

Trudne życie w krainie śmieci

9 sierpnia 2020

Nieskuteczna kontrola rynku odpadów przez PiS-owską administrację publiczną przyczynia się do degradacji środowiska oraz stwarza zagrożenie dla życia i zdrowia ludzi.

W 2018 r. wytworzono w Polsce 12,5 mln ton różnych odpadów komunalnych. Z tej masy śmieci ponad 26 proc. poddano procesowi recyklingu, 8 proc. kompostowaniu lub fermentacji, blisko 23 proc. przekazano do tzw. termicznego przekształcenia z odzyskiem energii (głównie do zgazowania), 1,5 proc. przekształcono termicznie bez odzysku energii (co mówiąc po ludzku oznacza zwykle spalenie) – i aż blisko 42 proc. trafiło do składowania, czyli po prostu na wielkie wysypiska śmieci. To tyle samo, co w 2017 r., bo mimo solennych zapewnień władz, recykling odpadów jakoś się u nas niezbyt przyjmuje.

„Nieskuteczne były działania na rzecz ograniczenia składowania odpadów, pomimo, że we wszystkich wojewódzkich planach gospodarki odpadami przyjęto kierunki takich działań” – stwierdza raport Najwyższej Izby Kontroli.

Kontrola NIK wykazała, że znaczna część odpadów po przetworzeniu w instalacjach mechanicznych i biologicznych nadal trafiała na wysypiska. Tymczasem zgodnie z przepisami o odpadach (nie tylko polskimi ale i unijnymi) składowanie powinno być ostateczną metodą ich przetwarzania. U nas – jest metodą podstawową.

Wcześniejsze obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego wskazywały na zagrożenie nie osiągnięcia do 2020 r., wymaganych przez Unię Europejską 50 procent recyklingu i przygotowania do ponownego użycia czterech rodzajów odpadów komunalnych (papieru, szkła, plastiku i metalu) – oraz nie osiągnięcie zmniejszenia masy składowanych odpadów. W sprawozdaniu w ramach systemu wczesnego ostrzegania, Polsce

zwróciła na to uwagę Komisja Europejska.

Tak się też niestety stało. Nie osiągnęliśmy tych 50 proc. recyklingu (jest niespełna 30 proc.), a na wysypiska trafia niewiele mniej odpadów niż dwa lata temu. W związku z tym NIK negatywnie oceniła skuteczność nadzorowania przez organy administracji publicznej sposobu gospodarowania odpadami komunalnymi w Polsce.

„Nie były one właściwie przetwarzane w instalacjach mechaniczno-biologicznych. Po przejściu przez instalacje nie nadawały się do recyklingu i ponownego użycia. Powodowało to trudności z dalszym zagospodarowaniem odpadów i zwiększało związane z tym koszty” – podkreśla raport Izby.

Do wspomnianych instalacji w zdecydowanej większości przekazywano zmieszane odpady komunalne – a nie wyselekcjonowane i podzielone na papier, szkło, plastik i metal. Odpady te po przetworzeniu nie spełniały wymagań niezbędnych dla poddania ich procesom recyklingu czy odzysku. Nie można już było nic z nimi zrobić, oprócz przewiezienia ich na wysypisko.

Kontrola wykazała zaniedbania, polegające m.in. na niezgodnej z przepisami klasyfikacji odpadów oraz nieprawidłowościach w prowadzeniu ich ewidencji – czego skutkiem były sprawozdania dotyczące gospodarki odpadami, niezgodne ze stanem rzeczywistym (czyli po prostu fałszywe). Tak więc, w papierach na ogół wszystko było świetnie – ale poсполitość śmieciowa skrzeczała (i śmierdziała).

Jedną z konkluzji kontroli jest taka, że administracja publiczna oraz podmioty prowadzące instalacje mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów nie usiłowali doprowadzić do zgodnego z przepisami ich przetwarzania.

„Działania organów administracji publicznej oraz prowadzących instalacje mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów i zarządzających składowiskami odpadów, były niewystarczające i

nieskuteczne. Zagospodarowanie odpadów było niezgodne z przepisami” – zauważają kontrolerzy NIK. Ponadto informacje o odpadach komunalnych zagospodarowanych w instalacjach mechanicznych i biologicznych przekazywano po terminie – lub po prostu nie robiono tego wcale, w ogóle nie podając danych o masie odpadów. W ogóle nie ważono odpadów powstałych i zagospodarowywanych w poszczególnych procesach w instalacjach przetwórczych, a ich masa była co najwyżej szacowana.

Najgorszym przewinieniem administracji i podmiotów zajmujących się przetwarzaniem śmieci jest chyba to, że osoby prowadzące instalacje mechaniczne i biologiczne kierowały do jednego ciągu technologicznego zmieszane odpady komunalne łącznie z odpadami z selektywnej zbiórki innych ich rodzajów.

Czyli, wszystkie śmiecie, tak mozolnie rozdzielane przez mieszkańców i wysypywane do osobnych koszy na papier, plastik czy szkło, trafiały później do jednego kotła. Bardzo często widzieliśmy to już wtedy gdy przyjeżdżał samochód do wywozu śmieci – i zawartość każdego z pojemników ładowała w jednym i tym samym brzuchu śmieciarki. Takie działanie skutecznie podważało cały sens wieloletniego edukowania i przekonywania obywateli o potrzebie selekcjonowania odpadów. Dodatkowo nie posiadali oni dokumentów potwierdzających faktyczne przekazanie odpadów surowcowych do recyklingu.

W dodatku, za ten cały śmieciowy bałagan, powstały pod rządami Prawa i Sprawiedliwości Polacy muszą płacić coraz więcej. W 2019 roku w porównaniu do 2016 r. opłaty za przyjęcie odpadów do instalacji przetwarzania mechanicznego i biologicznego wzrosły od ponad 58 proc. do ponad 87 proc.

I tak, opłaty za 1 tonę odpadów wynosiły: w 2016 r. – od 150 zł do 369 zł, w 2017 r. – od 187 zł do 429 zł, w 2018 r. – od 249 zł do 430 zł, w 2019 r. (tylko I półrocze) – od 281 zł do 585 zł (!). Władzy oczywiście to nie obchodziło, że wywóz śmieci stanowi coraz bardziej rujną kwotę.

Jak wskazuje NIK, główną przyczyną wzrostu opłat były problemy ze zbytem czy też zagospodarowaniem odpadów powstających po procesie mechaniczno-biologicznego ich przetwarzania. Bo łatwo powiedzieć: poddać śmieci recyklingowi. Nawet nie tak trudno to wykonać. Tyle, że problem w tym, iż takie przetworzone śmiecie przeważnie do niczego się nie nadają.

Opowieści, że przerabiane odpady można z powodzeniem ponownie wykorzystywać niemal w 100 proc., są zwykłymi bajkami. A jeśli nawet niekiedy można, to koszt takiego recyklingu jest porażająco wysoki.

Zagospodarowanie śmieci w Polsce mogłoby być nieco sprawniejsze, gdyby istniała baza danych o produktach i opakowaniach oraz gospodarce odpadami. Do jej utworzenia zobowiązany byli PiS-owscy ministrowie środowiska – ale oczywiście się z tego nie wywiązali.

Opadami nie przejmowali się także wojewódzcy inspektorzy ochrony środowiska, którzy nie kontrolowali posiadaczy odpadów, przekazujących je nieuprawnionym podmiotom. „Nie robili tego, pomimo uzyskanych informacji o nieprawidłowościach w gospodarowaniu odpadami” – podkreśla NIK. Kontrolerzy WIOŚ nie pobierali próbek odpadów do badań i nie przeprowadzali oględzin podczas prowadzonych kontroli u tych, którzy je przetwarzali. Niedbalstwem i beczynnością wykazała się także PiS-owska administracja publiczna. Generalnie nie obchodziły jej pożary miejsc magazynowania i składowania odpadów, pomimo że w ostatnich latach było to zjawisko niemal masowe. Po prostu, najskuteczniejszym i najtańszym sposobem „recyklingu” śmieci w Polsce jest wciąż ich spalanie. Dla przykładu, na terenie objętym właściwością tylko sześciu Wojewódzkich Inspektoratów Ochrony Środowiska odnotowano łącznie 54 pożary miejsc, gdzie składowane są odpady.

Ten świadomy i nieprzypadkowy brak wiedzy o przyczynach i skali pożarów oraz nie podejmowanie żadnych działań

zapobiegawczych stwarza warunki dla nielegalnego pozbywania się odpadów – a tym samym do rozwoju szarej strefy. I w tej śmieciowej szarej strefie, w swoistym „partnerstwie” publiczno – prywatnym robi się świetne, lewe interesy.

„Nieskuteczna kontrola rynku odpadów przez organy administracji publicznej przyczynia się do degradacji środowiska i stwarza zagrożenie dla życia i zdrowia ludzi” – zarzuca Najwyższa Izba Kontroli. Cóż, nic dodać, nic ująć.

NIK w swoich wnioskach pokontrolnych zwraca się do Ministra Klimatu o zapewnienie finansowania (ze środków funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej) inwestycji w odzyskiwanie i recykling odpadów. Są to niestety pobożne życzenia. Skoro PiS-owska administracja nie zechciała się tym zająć przez pięć lat swoich rządów w okresie znakomitej koniunktury, to tym bardziej nie zrobi tego teraz, gdy trzeba ratować walący się budżet państwa.

Autorstwo: AL

Źródło: [Trybuna.pl](https://trybuna.pl)